

A moje trzewiki były takie lekkie  
 Jak dusze niewinnie pomordowanych  
 I kiedy tamtego niezapomnianego dnia  
 Szkot Gregor Macka'y Brown poeta  
 Też z kraju zniweczonej niezależności  
 Żyjący na bakier z tradycją  
 Nowoczesnej poezji na której  
 Ja się nie wyznaję – a zatem kiedy  
 Brown pod wieczór znalazł swój but  
 Na plaży owinięty rdzą morskich  
 Wodorostów i zwrócił go morzu aby  
 Tańczył lub też płynął ku innym brzegom

Tamtego właśnie wieczoru  
 Nad zydłem z kopytem stanął zegar  
 Rozsypały się świeki i stęzał klej  
 Jak postacie ze sztuki Witkacego  
 O nas – nikomu już niepotrzebnych  
 Szewcach z zatechłych warsztatów  
 I zawałiła się też półka  
 Z rzędem gotowych butów

Od tamtego dnia zwiędły mi palce  
 U krzepkich jeszcze rąk  
 I stojąc przy małym okienku  
 zacząłem odmawiać szewską litanię  
 Nie spuszczać wzroku z jasnego  
 Portretu mojego najlepszego klienta  
 Potem ktoś na zamazanej deszczem szybie  
 Wskazującym palcem  
 Napisał... AMEN

Z pewnością słyszał moją płaczącą  
 Niemęską modlitwę  
 Za piękną duszę  
 Zmarłego

## Stanisław Franczak

### Życie kamienia

Ten  
 kamień jest poetą  
 choć milczy wymownie  
 lecz  
 gdy odwiedza go wiatr  
 śpiewa ballady bez słów  
 i płacze bezzawo  
 całą noc i dzień  
 ale  
 gdy odwiedzi go deszcz  
 śni o wielkiej podróży  
 do kamiennej krainy

wiecznej poezji

## Natalia Tkaczyk

\* \* \*

sakury gałęzią stać się nie możesz i sposobu

nie znasz  
 jak dziwnie beze mnie umierasz jakby  
 tańczujesz  
 tę słodką życiową nieznośność w rytmie  
 rujnujesz  
 i dziwisz się sobie jak osobliwie beze mnie  
 umierasz

ty konasz w tańcu ty smutku z oczu nie  
 mijasz  
 ty zwiewasz piersiami śniegi Fudżijamy  
 całujesz  
 i hamujesz w sobie siebie niby kropkę  
 torujesz  
 o naga samotności jak ty osobliwie beze mnie  
 umierasz

\* \* \*

Zobacz, jak nas nie wpuszcza stobramność  
 miast. –  
 Nawet najmniejszej dziury w murze czy  
 w grocie,  
 czy w wychudłym ciele w październikowy  
 post,  
 w ranach zamarzłych niczym kora na błocie,  
 i skrzydła cukrowych aniołków topnieją  
 w ustach,  
 i w gardle kamienie, i z nich buduje się most.

Zamknięto ci bramy jako dowód  
 największych win.  
 Bez prawa na siebie we dwoje, bez imion i bez  
 płci  
 czynić zabójstwo, miłość, niedoskonałość  
 rymów,  
 czekać dopóki na zamkach rozproszą się  
 pieczęcie  
 i ponad katedralnymi wieżami lwy skrzydlate  
 będą śpiewać o zwycięstwie i nieprzekleństwie  
 zim.

Jest wartość twoich niezeznań, co rodzi  
 dreszcz.  
 Jest kanon tego smutku, w jakim kamienie  
 jęczały.  
 Krew zmywa imiona z wewnętrznych ścianek  
 żył  
 tych, którzy przychodzili pod bramę kiedy  
 ciemności nastały,  
 zobaczyć jak będziemy całować mur oszaleni  
 i do rana szczęśliwym strupem na nim za  
 schniemy.

\* \* \*

Adriatyka zawsze w Tobie. Adriatyka pronto.  
 Twoja Adriatyka bella – więcej niż morze.  
 Adriatyka raną akwamarynnie cienko-  
 głosowo nęci w sobie homo amores.

Gorzki-amigos, istoto z ropy i ciała  
 idziemy na dno – dwa wolne naboje.  
 Nie trzeba nam było zostawiać nas na potem

jak strzał kontrolny w musony-pasaty-  
 musony.  
 Nie trzeba nam było niebu wyrwać ścięgna,  
 powietrznoziemnie krążyć nad krzyżmem  
 chłopca  
 i tak nie modlić, aż dęba stawały chwile,  
 i nie mieć takiego ciała, że aż palce drżały  
 architektom.

A Adriatyka pronto, przepaść puttana,  
 ciągnie cię w siebie od wewnątrz umiejętnie.  
 Adriatyka bella zazdrosna zbyt wcześnie,  
 Adriatyka gardłem, gorzkie-amore-mio.

Adriatyka w tobie płynie – akwedukty żyłne –  
 Adriatyka chce twojego pragnienia  
 samoucieczki.

Adriatyka gęstnieje w samotności  
 i ja bez sposobności.  
 Arividerci amigos-mio-arividerci.

Przekład z języka ukraińskiego:  
 Kazimierz Burnat

## Paweł Artomiuk

### Jak to nazwać?

napijmy się wódki za zmarłą kulturę  
 zagrała muzyka w powietrznych objęciach  
 z liryzmem w kieszeni  
 wypranym z czerwonych świateł  
 na przejściu do nieba  
 ty wiesz że mamy klucze  
 do wszystkich klatek  
 rozdajemy ludziom  
 bładym jak ściany  
 palimy jointy  
 chmury się rozwarły  
 bóg płynie z nami  
 przestał chodzić  
 do pracy

### Azyl

jest takie miejsce  
 do którego wchodzę  
 kiedy pragnę zabijać

*tam płacze*

wypruwam modlitwy z żył  
 lub leżę wpatrzony w sufit  
 z podartą kartką u boku

a kiedy mam humor tańczę  
 nad waszymi głowami  
 martwymi co noc

mam takie miejsce  
 zamknięte nawet dla Boga  
 gdybym go nie miał  
 pewnie bym się zabił